



Lekki ucisk tutaj – chwała w przyszłości

„Gdy zewsząd uciśnieni bywamy, ale nie bywamy potłoczeni; powątpiewamy, ale nie wątpimy; prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy porzuceni, ale nie giniemy; zawsze umartwienie Pana Jezusa na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy był objawiony w śmiertelnym ciele naszym” – 2 Kor. 4:8-10.

Apostoł Paweł przemawia tutaj do Kościoła, a w szerszym znaczeniu przemawia do całego Kościoła w Wieku Ewangeli.

On widocznie opisuje w pewnym stopniu doświadczenia tak swoje własne, jak i tych, którzy razem z nim byli zatrudnieni w misyjnej pracy. Apostoł Paweł podróżował z miejsca na miejsce, lecz nie tak, jak obecnie czynią tak zwani bracia pielgrzymi, ponieważ Paweł czasem spędził cały rok, a niekiedy więcej niż rok w jednym mieście. Jednakowoż podróżował idąc szczególnie tam, dokąd inni misjonarze Pańscy nie szli, i każąc Żydom i wszystkim którzykolwiek okazywali, iż posiadają uszy ku słuchaniu. W tych podróżach brał ze sobą towarzyszy. Możemy przeto wnioskować, iż słowa jego, powyżej zanotowane, odnoszą się nie tylko do apostołów (ponieważ on sam tylko był jednym apostołem w tym gronie), lecz także do tych, co z nim byli i że ten list, jak i wszystkie natchnione pisma był zamierzony przez Pana, aby był objaśnieniem i korzyścią dla wszystkich świętych w ciągu całego okresu ewangelicznego.

Towarzysze apostoła byli zazwyczaj sługami Pańskimi, jakimi są wszystkie dzieci Boże w miarę, jak wykonują różne posługi i jego Słowa odnoszą się tedy do wszystkich, którzy są zaangażowani w służbie Bożej. W tym liście on wykazuje, iż są pewne różnice w wyświadcanych usługach. – „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto obficie sieje, obficie też żąć będzie” – a także różnice w doświadczeniach pomiędzy różnymi członkami Ciała Chrystusowego. Mówi on także, iż niektórzy z nich byli przedmiotem prześladowań, a inni mieli tylko udział w tych prześladowaniach przez cierpienie z tymi, których prześladowano, wykazując, iż Pan uznaje i ocenia podobne współuczestniczenie z tymi, którzy są w utrapieniu.

Ta myśl jest wykazana także w Liście św. Pawła do Hebrajczyków 10:32-34. Gdy ci, którzy nie są zaangażowani do czynnej służby Bożej np. głoszenia Słowa Bożego, a czynią wiernie wszystko, co tylko ich ręce znajdują do czynienia, to Pan tak samo ceni ich, jak i tych, którzy z powodu większych zdolności, fizycznej siły lub sposobności są zdolni więcej zdziałać – każdy

wykonując pracę Pańską według możliwości swojej.

Apostoł mówi tak sam o sobie jako o swych towarzyszach, a również i o wszystkich pracujących wiernie w służbie Bożej: „Zewsząd uciśnieni bywamy”. Jest wiele ucisków, które są powszechnym udziałem całego narodu ludzkiego – jak np. brak zatrudnienia, choroby, śmierć, ubóstwo, itp. Są rozliczne uciski, które przychodzą na świat, niezawodnie apostoł Paweł i jego towarzysze podlegali również tym utrapieniom jako i inni ludzie. Dla wielu te próby życia stały się przyczyną rozpacz. Lecz podczas gdy św. Paweł i ci, którzy z nim byli, mieli swoje utrapienia i przykrości, swoje prześladowania i próby, to mieli także znajomość Prawdy i wspierającą ich łaskę Bożą. Jako żołnierze Chrystusowi byli zaciągnięci do armii Króla Królów. Oni nie byli potłoczeni przez uciśnienie, które znosili, ponieważ ufali Pańskim chwalebny obietnicom, iż to wszystko pomoże im ku dobremu.

„JAKIMI ON BYŁ, TAKIMI I MY JESTEŚMY NA TYM ŚWIECIE”

Nie powinniśmy pozwolić, aby trudności, jakie napotykamy w życiu, miały potłoczyć nas, jako potłaczają innych ludzi. My mamy coś, czego inni ludzie nie mają – Pańskie zapewnienie, iż wszystko, co się wydarzy w naszym życiu, jest postanowione, aby wyszło na dobre i stało się nam błogostawieństwem, jeżeli będziemy wiernymi Bogu. To czyni nas zdolnymi, że możemy radować się w uciskach, jeżeli tylko prawdziwie wierzymy w te obietnice, jako w słowa naszego Ojca. Są jeszcze innego rodzaju uciski, które przychodzą na lud Boży, lecz nie przychodzą na świat. Świat jest mniej lub więcej przeciwny tym, którzy są zaangażowani w publicznym głoszeniu Prawdy i tym, którzy mają z nimi społeczność. Jest to walka, jaka toczy się pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłością a ciemnością. Świat, będąc zaatakowany w swej ciemności, gniewa się i nienawidzi światłości i jest często gotów prześladować tych, którzy przyświecają tą światłością w jakimkolwiek stopniu.

Niekiedy możemy znaleźć ludzi, którzy są szczerego serca i dobrych intencji i którzy pragną pomagać w dobrej pracy, lecz są to wyjątki. Najsilniejsze i najzacieśzsze sprzeciwianie się i prześladowanie, jakie nas spotyka, jak spotykało i naszego Mistrza, pochodziło ze strony tych, którzy się nazywają naszymi braćmi, aczkolwiek wielu z nich to tylko „nominalni” bracia. Poza tym mamy przeciwko sobie onego wielkiego nieprzyjaciela – Szatana. Jest prawdą, iż cały świat ma w nim nieprzyjaciela, lecz jest on szczególnie czynny i



walczy przeciwko tym, którzy są zaangażowani i występują więcej publicznie w służbie Bożej. Zdaje się, iż Szatan na nich przywodzi szczególne pokusy; nie byłoby to niespodzianką, iż ci byłiby szczególnym przedmiotem jego złości i podstępów. Ci również otrzymują od Boga szczególne błogosławieństwo i szczególną ochronę. Tym sposobem możemy być pewni, iż ci, którzy występują publicznie, jeżeli mają więcej ucisków od nieprzyjaciela, to otrzymują także i więcej łaski od Boga, aby mogli sprostać im.

NASZA ŚMIERĆ DROGĄ DO ŻYWOTA

„Powątpiewamy, ale nie wątpimy” – mówi św. Paweł, a tak on, jak i jego towarzysze nie byli tylko jedynymi, którym brakowało pewności, co właściwie w danym razie czynić. Cały świat był w powątpiewaniu (czyli w zakłopotaniu), a jest szczególnie takim w dzisiejszym czasie. Zdaje się, iż ta ogólna trwożliwa niepewność dzisiejszych czasów w znacznej mierze powstaje z powodu osłabienia ludzkich nerwów i wstrząsających doświadczeń obecnego czasu. Gdyby ludzie wiedzieli, jak właściwie mają postępować w swoich interesach, w swych domach i w ogóle we wszelkich sprawach, to nie byłoby tak pełni obawy i niepewności. Lecz ani jeden nie jest dosyć mądry, aby mógł kroczyć bez zakłopotania; a obecne warunki na świecie powodują wiele utrapień oraz trwożliwych wróżb na bliską przyszłość. Ci, którzy są zajęci w pracy Pańskiej, mają pewne zakłopotanie. Lecz ten niepokój ludu Bożego nie powinien nigdy dochodzić do zwątpienia. Niektórzy z ludzi światowych, gdy tracą pracę, a do tego są w licznych kłopotach i trudnościach, to popadają w rozpacz. Czasami słyszymy o samobójstwach. Rzeczy wyglądają bardzo ciemno dla ludzi, którzy odbierają sobie życie.

Może się także trafić, że okoliczności i warunki dla ludu Bożego wyglądają bardzo ponuro, lecz oni nie wątpią i nie popadają w zwątpienie, gdy cokolwiek na nich przychodzi, bo pamiętają, co Pan powiedział: „Nie zaniecham cię ani cię opuszczę”. Ta chwalebna obietnica powinna dostarczyć nam nadziei pewnej i niewzruszonej. Nasza kotwica nadziei powinna wytrzymać. Z tego powodu nasze położenie różni się wielce od tego, w jakim znajdują się ludzie światowi, którzy nie mają tej szczególnej obietnicy, a zatem nie mogą mieć i nadziei. Świat nie posiada silnej kotwicy, która by ich utrzymywała podczas burzy. My wiemy, iż chociażby najgorsze rzeczy przyszły, choćbyśmy nawet musieli umrzeć z głodu, to jeszcze nasza nadzieja jest poza śmiercią. Dlatego też święci Boży obecnego czasu patrzą na śmierć jako na bramę prowadzącą do zupełności żywota, do zrealizowania się wszystkich naszych nadziei i radości. Jeżeli przeto powstaje jakieś zwątpienie, to dowodzi, iż nasza kotwica zerwała się – została odcięta, a ktokolwiek zauważyłby, iż poczyna tracić swą wiarę, powinien natychmiast szukać rady w Słowie Bożym i od innych braci silnych w wierze; powinien udawać się do Pana w

częstej i gorącej modlitwie z tym przekonaniem, że gdy wiara zostaje przywrócona, zwątpienie odejdzie.

„NIGDY CIĘ NIE OPUSZCZĘ”

„Prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni.” Są pewnego rodzaju prześladowania, które przychodzą i na tych, którzy są w świecie. Czasem sąsiad ma do nich nienawiść i tym sposobem są mniej lub więcej prześladowani. Lecz ci ludzie nie mają skutecznych sposobów do znoszenia takich trudności i nic takiego, co by ich pocieszało. Czasem odpłacają się tym samym, czym im jest płacone. Lecz w sprawie dziecka Bożego jest inaczej. Gdy czujemy, iż sprawiedliwość wymaga odwetu, wtenczas powinniśmy pamiętać, że nie naszą jest rzeczą czynić odwet, to jest oddawać złem za złe. Pan Bóg powiedział, że wszystkie sprawy, co się tyczy sprawiedliwości, mamy pozostawić w Jego rękach: „Mnie pomsta, ja oddam mówi Pan”. On powiedział, iż my mamy uciekać przed prześladowaniem, przeto nie potrzebujemy potępiać tych, co uciekają przed prześladowaniem, jakoby coś złego uczynili. Mamy powiedziane przez Mistrza: „Gdy będą was prześladować w jednym mieście, uciekajcie do drugiego”. Więc jeżeli dziecko Boże jest prześladowane w jednym miejscu, a może tego uniknąć przez przeprowadzenie się do innego, to lepiej się przenieść.

Lecz chociaż lub Boży cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości, to jednak nie bywa opuszczany. Świat i posiadający ducha światowego mogą ich trapić i policzkować, lecz Pan ich nie opuści. Jednakowoż, gdy nas prześladowają, powinniśmy postawić sobie pytanie: „Czy te opozycje i prześladowania przychodzą na mnie z powodu mej wierności ku Panu, czy też z tego powodu, iż w moim postępowaniu było coś takiego, co je spowodowało?”. Jeżeli z powodu naszego postępowania przychodzi prześladowanie, to powinniśmy pilnie starać się, aby naprawić nasz błąd. Gdy z drugiej strony przy pilnym badaniu samych siebie i naszego postępowania znajdujemy, iż uczyniliśmy wszystko, co mogliśmy najlepiej, i że prześladowania przychodzą z powodu naszej wierności do Pana i Jego Słowa, to wtenczas mamy radować się z tych prześladowań.

„Bywamy porzuceni, ale nie giniemy” – to wyrażenie pokazuje, iż podczas gdy apostoł i jego towarzysze nie doświadczali zwątpienia i nie czuli opuszczenia, to jednak czasem czuli ciężar duchowy. Ten ciężar i przygnębianie ducha lub uczucie osamotnienia jest rzeczą zupełnie naturalną dla świata w obecnych nieprzyjaznych warunkach, jakie panują na świecie. Ciężar tego przygnębiania może się zwiększyć do pewnego stopnia z powodu złego stanu zdrowia. Ludzie słabi albo cierpiący fizycznie są bardziej skłonni do odczucia duchowego ciężaru lub przygnębiania umysłowego. Chrześcijanin jednak ma to wszystko w sobie pokonywać, ponieważ nasze utrapienia i słabości pochodzą z zewnątrz, a nie



od Pana, z wyjątkiem, jeżeli On dozwala na nie dla naszego rozwoju lub dla naszego doświadczenia, potrzebnego do przyszłej pracy w Królestwie. Mamy przeto być mężnymi. Jeżeli Pan dozwala na nas utraπienia, mamy używać męstwa, aby wszelkie trudności znosić wytrwale, a nie pozwolić, aby one miały niszczyć naszą wiarę, naszą radość lub naszą wierność duchową Temu, któremu ślubowaliśmy uległość i posłuszeństwo.

Mamy poddać się wszystkiemu, cokolwiek nasz Ojciec Niebieski dozwala, aby na nas przyszło, z wdzięcznością oraz winniśmy powiedzieć sobie: „To może być dobrą nauką dla mnie. Możliwe, iż to uczucie przygnębienia, uczucie strapienia ma dopomóc mi do sympatyzowania więcej z drugimi”. Poeta słusznie powiedział, iż „w życiu każdego musi padać deszcz, muszą być dni posępne i chwile smętne”.

Więc starajmy się, aby nie dopuścić, by uczucie przygnębienia miało przemóc nas i zburzyć naszą wiarę lub energię; lecz raczej powinniśmy wyglądać od Pana pomocy, odwołując się do Jego chwalebnych obietnic, mamy wznieść się ponad wszelkie trudności i dążyć mężnie naprzód.

„NASZE PRZYMIERZE PRZY OFIERZE”

„Zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele naszym nosimy.” Apostoł tym sposobem oświadcza, iż lud Boży w miarę, na ile kto jest wierny w Jego służbie, na tyle posiada podobieństwo do swego Pana, tak w służbie, jak i w śmierci. Naszego Pana doświadczenie na wąskiej drodze stanowiło trzy i pół roku umierania. On codziennie wydawał swe życie i był wzorem dla nas, jak powinniśmy wydawać nasze życie. On nie wydawał swego życia w służeniu światu, lecz ludowi, który wierzył i wyznawał Boga. Chociaż zasługę Jego ofiarowanego życia Pan Bóg miał użyć na przywrócenie życia całemu rodzajowi ludzkiemu, to jednak On położył je bezpośrednio w służbie dla Izraela. Naród żydowski był ludem Bożym. Więc nasz Pan wydawał życie swoje szczególnie dla tych, którzy prawdziwie starali się służyć Bogu i znali Jego wolę, bez względu na to, czy znajdowali się oni między bogatymi i wpływowymi, czy też pomiędzy ubogimi i niskiego stanu. Jezus zapraszał celników i grzeszników i dał swoje życie za nich. On wiedział, iż pomiędzy tą niską klasą znajdzie największy procent prawdziwej pszenicy. Wydawał swe życie przez całe trzy i pół roku i ostatecznie dokonał tego dzieła na Kalwarii.

Podobnie rzecz się ma z całym prawdziwym ludem Bożym, który uczynił z Bogiem „przymierze przy ofierze”. Klasa ta ofiarowała się i poświęciła swe życie Bogu i na Jego służbę; a jak Jezus, ich Mistrz położył swe życie w czynieniu dobrze, w głoszeniu Prawdy na czasie, tak i oni mają wydawać swe życie w taki sam sposób, bez względu na to, czy ich misja trwałaby trzy i

pół roku, czy dwadzieścia lat lub jakkolwiek długo – dokąd nie przyjdzie właściwy czas, który Ojciec Niebieski zamierzył na ich wyzwolenie. Oni będą w zupełnej harmonii z Panem, wezmą udział w cierpieniach ich Wielkiego Wodza – jest to słuszne, ponieważ przygotowują się na członków Jego Ciała. Tym sposobem wszyscy członkowie aż dotąd noszą na ciele swym umartwienia swojego Pana. Umierają każdodziennie, jak On umierał, „wydając swoje życie”.

„PRZETO WYŚLAWIAJCIE BOGA W CIAŁACH WASZYCH”

To wszystko jest działalnością Nowego Stworzenia. Stare Stworzenie jest tylko zmuszone do postępowania według woli Nowego Stworzenia, a zatem umartwienie woli cielesnej jest podstawą naszego umierania. Gdy nasze umieranie dokona się, a nasze życie będzie wiernie oddane w służbie Bożej, wtedy dojdziemy do stanowiska, gdy usłyszymy słowa naszego Mistrza: „Dobrze słuگو wierny”.

Św. Paweł także powiedział, iż „życie Jezusowe” ma być „objawiony w ciele naszym”. Z tego rozumiemy, iż to odnosi się do ludzkiego ciała. Nowe Stworzenie postuguje się tym ciałem. Z ludźmi światowymi rzecz się ma inaczej. Oni nie stanowią dwóch osobistości, lecz tylko jedno stworzenie. Ta podwójność osobistości jest stosowana tylko do tych, którzy zostali spłodzeni z ducha św. Stare Stworzenie, raczej ciało cierpi, lecz Nowe Stworzenie weseli się, będąc rade, iż może być w tej służbie i składać dzięki Bogu codziennie, oceniając wszelkie uciski, wiedząc iż one sprawują nam „nader wielkiej wagi wieczną chwałę”.

Tak więc życie Jezusa jest objawiony przez nas światu i braciom. Światowi nie mogą tego rozumieć. Oni mówią: „Gdybym był na twoim miejscu i znajdował się w podobnych warunkach i doświadczeniach, byłbym bardzo nieszczęśliwy. Lecz ty się radujesz!”. Tak więc oni nie mogą tego zrozumieć. Lecz my posiadamy nowość żywota, czego świat ocenić nie może. Wszyscy, którzy mogą to ocenić, powinni codziennie wzrastać w łasce i umiejętności. Powinniśmy okazywać coraz więcej i więcej żywota naszego Pana w naszych charakterach i w naszych ciałach. Tak więc mamy objawić coraz więcej ducha Pańskiego, być więcej czynnymi w pracy Pańskiej, starając się być więcej podobnymi Jezusowi – a to wszystko przygotowuje nas do chwały poza zasłoną, gdy Nowe stworzenie zostanie uzupełnione, gdy wszystka zacność i chwała nowej natury stanie się naszym udziałem.

W.T. 1915-120

Watch Tower
R- (1915 r.)



„Straż”